Nr. 231. Kraków, sobota 17 sierpnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 —

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Owoce polityki narodowo-demokratycznej.

Wzrastająca, jak lawina, reakcya carska — która znieść usiłuje najdrobniejszy ślad poniewolnych ustępstw, poczynionych w zwycięskim okresie rewolucyi — dotknęła w ostatnich czasach w Królestwie różne „zabytki konstytucyjne“, dotąd tolerowane, o ile gospodarzyli w nich narodowi demokraci... Na swojej skórze poznali oni teraz, czem staje się carat, gdy widmo rewolucyjne mniej groźnem mu się wydaje, gdy zatem utwierdza się jego wiara w bagnet i nahajkę.

Przy tej okazyi warto przypomnieć taktykę narodowej demokracyi za cały okres rewolucyjny, taktykę, która rachowała na ustępstwa dla siebie w Petersburgu — za cenę zażartego zwalczania rewolucyi na gruncie polskim, a równocześnie w lot podchwytywała zdobycze rewolucyjne... Nic łatwiejszego nie było, jak wmówić w burżuazyę, nie tęskniącą bynajmniej za koroną męczeńską, iż taka taktyka jest wielce obiecującą i... patryotyczną zarazem, bo gromiącą „międzynarodowych socyalistów“... Że oczywiście i wysoce perfidną — to bynajmniej nie zrażało przywódców narodowej demokracyi.

Jak ongi pokolenia burżuazyjne w Polsce fascynował obraz Napoleona I. — tak ich wyobraźnię opanował wszechwładnie „żelazny kanclerz“ — twórca hakaty...

To nie paradoks bynajmniej: był im nienawistny, wprawdzie, za krzywdy Polakom wyrządzone, ale imponował im, jako przeobraziciel duchowy Niemiec, który wyplenił wśród burżuazyi ostatnie przeżytki wolnomyślne i stworzył typ Niemca, wyzbytego wszelkiego idealizmu, nietylko bezwzględnego, lecz wprost bezwstydnego w swym „egoizmie narodowym“. Taki typ zapragnęli wytworzyć z miększej słowiańskiej gliny... Wogóle, cała polityka Prus, które z nikłych piasków brandenburskich wyrosły na światową potęgę — abstrahując od szkód, wyrządzonych Polakom — wydawała się im wzorem, który w szczupłych ramkach ich polityki miał znaleźć jak najpochopniejsze zastosowanie.

Esencyą dawniejszej polityki pruskiej — wydoskonalonej jeszcze przez Bismarka — było wiarołomstwo, perfidya, brutalność i cynizm bez granic... Te cechy uznali wszechpolscy naśladowcy za niezbędną zaprawę wszelkiej polityki i równocześnie za jedyną gwarancyę jej zwycięskiego wyniku.

Więc tymi pierwiastkami zatruli umysły burżuazyjne i ufni w niezawodną receptę — oczekiwali tryumfu.

Mówiliśmy. że zaznaczyli się od początku, jako stronnictwo antyrewolucyjne: nie można brać w rachubę ich eskapady paryskiej, gdzie reprezentant „Ligi narodowej“ przyrzekał współdziałanie partyom rewolucyjnym caratu — gdyż już pierwsza większa manifestacya P. P. S. na placu Grzybowskim spotkała się z wężowym sykiem narodowych demokratów. Syk ten nie ustawał nawet wówczas, gdy akcya rewolucyjna w zwycięskim pochodzie zdobywała coraz to nowe placówki na wylęknionym caracie: o ile to dotyczyło Królestwa, narodowi demokraci usiłowali jedynie czemprędzej usadowić się na zdobytych szańcach, aby z nich... rzucać kamienie pod nogi rewolucyonistom!

Gdy zaś dalsze zdobycze przestała przynosić rewolucya, już z całą otwartością poczęli narodowi demokraci występować jako dobrowolna straż przeciw „anarchii“; gorączkowo organizowali swoje bojówki z pośród uwiedzionych przez siebie robotników — bojówki, które od politycznych zamachów stały zdala — a zatem browningi dorąk dostawały jedynie poto, by mordowały swych współbraci z jednego warsztatu.

Endecy marzyli o tem, aby na wielką skalę zorganizować „samoobronę“ przeciw „anarchii“ — lękali się jednak gry tak ryzykownej bez zachęty ze strony caratu, bez jakichś ustępstw, uzyskanych tą drogą od rządu, któreby zelektryzowały burżuazyę, dodały jej kurażu i wiary w podsuwaną jej misyę żandarmów i oprawców. Taki ton brzmiał w długiej dyspucie „Słowa“ z mistrzem narodowej demokracyi Dmowskim... Ow dwugłos nie został jednak wysłuchanym w Petersburgu — czynownictwo, policya, żandarmerya ani myślały dzielić się zasługami z rwącą się do „czynu“ narodową demokracyą.

Przyszła druga Duma z endeckiem Kołem, uświetnionem, obecnością Dmowskiego. Jego polityka — to jeden splot chytrych wybiegów: to kokietowano lewicę — to miarkowano się na użytek kadetów, to dowodzono rządowi swej niezbędności i zaparcia się „dawnych mrzonek“ uchwalaniem rekruta... Polityce endecy rozkoszowali się swoim linoskoctwem, jako szczytem dyplomacyi — aż póki z tej liny nie spadli, aż póki carat z niej bicza na nich samych nie ukręcił...

Reakcyi obecnej — niesłychanej, choćby już przez ogarnianie coraz to nowych, przedtem tolerowanych, dziedzin — nie kładziemy bynajmniej na wyłączną odpowiedzialność narodowej demokracyi; była ona jednym, lokalnym hamulcem zaledwie w rozwoju wypadków rewolucyjnych. Krwawemi represyami udało się caratowi zgnębić, oniešmielić, lub pchnąć do zdrady szerokie warstwy burżuazyjne w Rosyi; podszeptami swych agentów zorganizować bandy czarnosecinne, jako kontrminę przeciw organizacyom rewolucyjnym — słowem stworzyć dla siebie legowisko bezpieczniejsze, by wiarołomnie módz targać konstytucyjne obietnice. O ile jednak poparcie przeciw rewolucyi, lub odstraszenie od niej burżuazyi musiał w Rosyi rząd zdobywać agitacyą wśród szumowin chuligańskich, lub mordem i pożogą — o tyle w Królestwie miał on niemal od początku rewolucyi burżuazyę wrogo nastrojoną przeciw „wywrotowcom“. Cóż stąd, że bojówki endeckie mordowały socyalistów nie pod hasłem: samodzierżawia i prawosławia, skoro efekt antyrewolucyjny tych mordów był taki sam, jak gdyby dokonywali je carosławni chuligani odescy lub kurscy.

Nienawiścią do rewolucyi zaślepieni nie pojmowali narodowi demokraci, że inną drogą niczego się od caratu nie zdobędzie; co więcej, że dawniejszych zdobyczy rewolucyjnych się nie utrzyma, o ile carat bezpieczniejszym się poczuje... W świetle strat, już poniesionych, tem ohydniejszą wydawać się musi taktyka tych gasicieli — prometejskiego ognia!

Autonomia narodowa

była przedmiotem dyskusyi na kongresie czeskiej socyalnej demokracyi w Pilźnie. Podaliśmy w „Naprzodzie“ mowę tow. dra Meissnera, który tę sprawę tam poruszył i wystąpił z krytyką projektów tow. dra Rennera i Austerlitza. Jakkolwiek projektów tych, niewątpliwie znakomitych, nie uważamy za ostatnie słowo w kwestyi narodowościowej w Austryi, jednakowoż stwierdzić musimy, że krytyka tow. dra Meissnera była, jak to już zaznaczyliśmy, jednostronną i mylną. Nie znalazła też oddźwięku u przeważającej większości kongresu. Referent tow. poseł Nemec zbijał w końcowem przemówieniu wywody tow. dra Meissnera, a kongres wniosek tegoż o umieszczenie sprawy narodowej na porządku dziennym najbliższego kongresu przekazał komitetowi wykonawczemu do rozpatrzenia, czyli pogrzebał go w przyzwoitej formie.

„Kuryer lwowski“ po niefortunnych swoich występach przeciw autonomii narodowej chwyta się obecnie przemówienia tow. dra Meissnera, uradowany, że znalazł coś w odpowiedzi na nasze argumenty. Słaba to pociecha, bo przemówienie tow. dra Meissnera świadczy tylko, iż nie zapoznał się on dokładnie — z książkami tow. dra Rennera i Bauera (w tej ostatniej kwestya funduszów na szkolnictwo, która tak tow. M. niepokoi, jest bardzo gruntownie rozważona). Wysunąć przeciw nam czeskiej socyalnej demokracyi „Kuryer lwowski“ nie zdoła, bo kongres naszej bratniej partyi czeskiej dowiódł, że dalekim jest od dogmatycznego stanowiska szowinistów w kwestyi narodowej. Bez autonomii narodowej, chroniącej skutecznie mniejszości narodowe i jednoczącej naród w obrębie państwa w nierozerwalną całość, a opartej na podstawach demokratycznych ustanawiających lud jedynem źródłem władzy, — nie będzie można rozwiązać kwestyi narodowościowej w Austryi. Od tego jedynie rozsądnego stanowiska socyalna demokracya nie odstąpi.

Przegląd polityczny.

Kongres czeskiej socyalnej demokracyi. W dalszym ciągu obrad po omówieniu sprawy stowarzyszeń spożywczych uchwalono 14 b. m. nowy statut organizacyjny. Poseł dr Soukup referował sprawę kongresu międzynarodowego. Uchwalono polecić delegatom, aby poczynili starania, żeby najbliższy kongres mógł odbyć się w jednem z miast czeskich. Przystąpiono do wyboru zarządu partyjnego, do którego weszli posłowie Nemec i Soukup, tudzież Bruha, Czermak, Hanusz, Hornof, dr Houser, Steiner, Schuster, Teska i towarzyszka Eksteinowa. Obrady zakończył poseł Nemec przemówieniem, w którem zaznaczył, że nadzieje wrogów, że czeska socyalna demokracya odstąpi od polityki klasowej, zostały przez obecny kongres zniweczone.

Reforma wyborcza na Węgrzech. Dzienniki budapeszteńskie donoszą, że minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy wypracował już projekt reformy wyborczej, który w jesieni bieżącego roku przedłoży komisyi złożonej z fachowców, oraz zarządom miast do zaopiniowania. Ostateczne zredagowanie projektu nastąpi na wiosnę 1908 r., a w maju tegoż roku sejm mógłby go wziąć pod obrady. — Prawdopodobniej stanie się to dopiero w jesieni 1908 r., tak, że po uchwaleniu reformy na wiosnę 1909 r. sejm zostanie rozwiązany i nowe wybory na podstawie nowego prawa wyborczego rozpisane.

Kongres francuskiej socyalnej demokracyi w Nancy obradował 13 b. m. nad sprawozdaniem frakcyi parlamentarnej. Poseł Thomas skonstatował, że ubiegły rok stanowił ciąg dalszy zanikania Francyi rewanżu z ro-

LEONIDAS ANDREJEW.

Judasz Iskaryota i inni.

7 Tłum. Bol. Podlewski.

III.

Pewnego razu, koło południa, szedł Jezus wraz z uczniami swymi przykrą, górzystą ścieżką. Ponieważ szli tak przeszło pięć godzin, Jezus począł się uskarżać na zmęczenie. Uczniowie zatrzymali się natychmiast, a Piotr wraz z przyjacielem swoim Janem rozesłali na ziemi płaszcze własne i innych uczniów, z góry zawiesili je nad krawędzią dwóch wystających skał i w ten sposób sporządzili coś w rodzaju namiotu. Jezus złożył swe strudzone spiekotą słoneczną członki, a oni prawili mu bajki lub wesołe przypowieści. Widząc jednak, że opowiadania ich męczą nauczyciela, a sami nie odczuwają znużenia, opuścili namiot i poczęli szukać jakiegoś zajęcia. Jeden wygrzebywał wśród rozpadlin skalnych korzenie jadalne i przynosił je Jezusowi. Inny darł się coraz wyżej i wyżej na granitowe złomy, szukając granic błękitnej dali, a nie znajdując jej, piął się wciąż wyżej i wyżej. Jan zaś znalazł wśród kamieni ładną, błękitną jaszczurkę i śmiejąc się cicho, przyniósł ją w swych delikatnych dłoniach Jezusowi. Jaszczurka patrzyła nań swemi zagadkowemi, wypukłemi oczyma, a później prześliznęła się chłodnem ciałem po jego ciepłej ręce, unosząc z sobą malutki, kręcący się ogonek.

Piotr zaś, a także Filip, nie lubiący rozrywek cichych, wynaleźli sobie inne zajęcie. Odrywali z gór olbrzymie, wrosłe w nie kamienie i puszczali na dół, próbując własnych sił. Wkrótce otoczyli ich inni uczniowie, zwabieni głośnym śmiechem i po chwili poczęli brać także udział w grze. Natężając muszkuły, wydzierali z ziemi stary omszały kamień, podnosili go wysoko w obu rękach i puszczali po spadzistym złomie. Kamień ciężarny zadumą uderzał tępo o skałę, zatrzymywał się na sekundę, potem niezdecydowanie robił pierwszy skok — i... pędził, z każdem dotknięciem ziemi biorąc od niej szybkość i siłę, stając się coraz lżejszym, coraz bardziej zaciekłym, coraz bardziej niepowstrzymanym. On już nie podskakiwał, a leciał z wyszczerzonymi zębami, powietrze zaś, warcząc pod jego naporem, przepuszczało jego krągłą, bezmyślną tuszę. Otóż i kraniec. Krągłym, konającym ruchem kamień podskoczył do góry i brzemienny przytłaczającą go zadumą, stoczył się na dno niewidzialnej otchłani.

— No, jeszcze jeden! — krzyczał Piotr. Jego białe zęby błyszczały wśród czarnej brody i wąsów, szeroka pierś zaś i ręce były obnażone, a stare gniewne skały dziwiły się tej ślepej, podnoszącej ich sile. Nawet delikatnie zbudowany Jan rzucał niewielkie kamyki. Jezus zaś, uśmiechając się spokojnie, przyglądał się zabawie z żywą ciekawością.

— Cóż, Judaszu? Dlaczego nie bierzesz udziału w zabawie? To tak wesoło! — zapytał Tomasz, odnalazłszy swego dziwnego przyjaciela, pogrążonego w zadumie przy jakimś dużym, szarym kamieniu.

— Piersi mnie bolą; zresztą nikt mię nie woła.

— A czyż trzeba wołać? — No, to ja cię wołam! Chodź! — Patrz, jakie Piotr podnosi kamienie!...

Judasz jakoś bokiem spojrzał na niego, a biedny Tomasz zrozumiał po raz pierwszy, że Judasz ma dwie twarze. Lecz nie zdążył zdać sobie jeszcze sprawy z tego, kiedy Judasz zaczął mówić swoim zwykłym schlebiającym i ironicznym jednocześnie głosem:

— O, bo czyż jest kto silniejszy nad Piotra? Gdy on krzyczy, wszystkie osły w Jerozolimie myślą, że to przyszedł ich Messyasz i ryczą jeszcze głośniej. Słyszałeś kiedy ich ryk, Tomaszu?

I wstydliwie zakrywając porosłą krótkimi ryżawymi włosami pierś, Judasz wszedł w krąg grających. Przyjęto go głośnym śmiechem i żartami i nawet Jan uśmiechnął się dobrodusznie, gdy Judasz krząkając i kształcąc się obłudnie, mocował się z olbrzymim kamieniem. Lecz nagle on dość lekko uniósł go w górę i rzucił, a jego ślepe szeroko rozwarte oko nieruchomie spoczęło teraz na twarzy Piotra, drugie zaś mrugające i wesołe trzęsło się od tłumionego śmiechu.

— O nie! Ty rzucaj dalej! — zawołał Piotr obrażony.

I oto jeden za drugim podnosili oni i rzucali kamienie, uczniowie zaś patrzyli na nich z podziwem i trwogą. Gdy Piotr rzucił kamień olbrzymi, Judasz rzucał jeszcze większy. Piotr gniewny i skupiony obracał długo złomem skalnym, chwiejąc się, podnosił go i rzucał w dół; Judasz, nie tracąc uśmiechu, wyszukiwał swem jednem okiem złom jeszcze większy, wpijał się w niego swymi kościstymi palcami, oblepiał go całem ciałem, chwiał się wraz z nim i blednąc na chwilę, wysyłał go w otchłani. Rzuciwszy kamień, Piotr odrzucał głowę w tył, śledząc w ten sposób za jego spadnięciem; Judasz zaś pochylał grzbiet ku przodowi i prężył swe długie trzęsące się ręce, jak gdyby chciał polecieć wraz z nim. Nareszcie obaj — najpierw Piotr, a później Judasz — chwycili rękoma starą, posiwiałą od mchów skałę i nie mogli poruszyć jej z miejsca. Ani jeden, ani drugi. Cały szkarłatny od natężenia, Piotr poszedł do Jezusa i rzekł do niego głośno:

— A ja nie chcę, żeby Judasz był silniejszy odemnie. Pomóż mi podnieść tę skałę!...

Jezus odpowiedział mu coś niedosłyszalnym szeptem. Piotr niechętnie wzruszył ramionami, nie ośmielił się jednak protestować. Wrócił z powrotem do uczniów ze słowami:

— On powiedział: „a kto pomoże Iskaryocie“?

Lecz oto spojrzał na Judasza, który krztusząc się wciąż i mocno zaciskając

ku 1871, a powstania Francyi demokratycznej. Reuter, delegat chłopów hodowców wina z południowych departamentów zaznacza, że chłopi z południa stoją bliżej socyalizmu, aniżeli zdaleka się wydaje.

Nastąpił referat nad kongresem międzynarodowym i nad militaryzmem i zawikłaniami międzynarodowemi. Poseł Guesde zaznaczył, że socyaliści francuscy stoją na temsamem stanowisku co Bebel: że nie zdradzą Francyi wobec napaści obcego „zdobywcy“. Hervé bronił swej propagandy antymilitarnej, poczem kongres znaczną większością **odrzucił** wniosek Hervégo, że należy wezwać robotników wszystkich krajów, aby na każde wypowiedzenie wojny odpowiedzieli strejkiem wojskowym.

KRONIKA.

Kraków, 16 sierpnia.

Na międzynarodowy kongres socyalistyczny wyjechali do Sztutgartu jako delegaci naszej partyi tow.: **Daszyński**, poseł dr **Diamand**, dr **Zetterbaum**, dr **Wyrostek** i inni.

Związek teatrów i chórów włościańskich opublikował roczne sprawozdanie, świadczące pięknie o żywotności i rozwoju tej instytucyi kulturalnej. Ale nie wszystko, co należące do Związku teatry włościańskie wystawiły, równą posiada wartość. Nie będziemy się tu spierali o wartość t. zw. „sztuk ludowych“, które lwią część przedstawień w sprawozdaniu wymienionych stanowiły, a o których od ludzi z różnych obozów słyszeliśmy sądy bardzo ujemne, jako o rzeczach nawskroś fałszywych i nie nadających się zgoła na środki wychowania narodowego. Nie możemy jednak pominąć milczeniem przemycania pod płaszczykiem pracy narodowo-kulturalnej paszkwilów, obniżających poziom całej instytucyi i służących jedynie do zatruwania stosunków politycznych w kraju. I tak w powiecie tarnowskim teatr włościański grał tylko w dwóch gminach: w Szynwałdzie i w Siemiechowie i w obu wystawił nikczemny, oszczerczy paszkwil p. t. „Socyaliści“, produkt moralnego zdziczenia, nie mający nic wspólnego ze sztuką lub kulturą, a obliczony jedynie na najgorszego rodzaju tumanienie publiczności i oszkalowanie całego stronnictwa politycznego w sposób niesłychanie ordynarny. W jednej z tych dwóch gmin, w Siemiechowie, nie grano wogóle nic innego oprócz tego paszkwilu. Ładną „kulturę“ pozostawił po sobie teatr włościański w tej wsi... Siemiechów jest „własnością“ p. Doboszyńskiego (zastępcy posła Fijaka). W swoim czasie „sprzedał“ on Siemiechów markizowi de Boishebert w ten sposób, że pieniądze wziął, a Siemiechów zatrzymał; z powodu tej niewinnej „operacyi“ odbyły się w Wiedniu i Rzeszowie słynne procesy, z których p. Doboszyński wyszedł pasowany na kandydata do „panteonu narodowego“ w Wiśniczu... Rozumiemy, że p. Doboszyńskiemu podobać się mogło wystawienie „Socyalistów“ w Siemiechowie. Jest to bowiem „dzieło“, którego „kulturalna“ wartość jest taka sama, jak moralna wartość „ekonomicznej“ działalności p. Doboszyńskiego. Ale Związkowi teatrów i chórów włościańskich z pewnością zaszczytu nie przynosi.

Nowiny krakowskie.

Lwowska opera i operetka zakończyła wczoraj swój tegoroczny sezon krakowski, który dowiódł, jak spragnioną jest muzyki publiczność krakowska, skoro zapełniała szczelnie każde przedstawienie, chociaż tak lichej opery jeszcze scena krakowska nie gościła. Sezon przeszedł pod znakiem „Wesołej wdówki“, która doczekała się 22 przedstawień przy wysprzedanym za każdym razem teatrze. Mamy jeden tylko teatr w Krakowie — nic dziwnego, że nie może być zawsze wyłącznie świątynią sztuki, lecz musi także czasem zastąpić przybytek wesołości, w którym spędza się wieczór przyjemnie, a bez natężenia umysłu. W miastach bogatszych, mających po kilka teatrów, jedne teatry mogą być wyłącznie świątyniami muz poważnych, inne przybytkami muz wesołych. W Krakowie jeden teatr musi starczyć za jedno i drugie. Rozumiemy to, ale od tego, co lwowska opera po za „Wesołą wdówką“ i pokrewnymi tejże utworami w tym sezonie krakowskiej publiczności pokazała, mieliśmy prawo wymagać wyższego poziomu pod względem wykonania.

Niebezpieczny stan zdrowotny dla Krakowa i tegoż okolicy. Dzienniki doniosły przed kilku dniami o niezwykłych stosunkach zdrowotnych w Półwsiu Zwierzynieckiem, wytworzonych przez to, że z powodu pogłębienia koryta Rudawy odcięto z wiosną br. dopływ wody z tejże rzeczki do stawów w Półwsiu zwierzynieckiem położonych. Następstwem tego było, że kiedy stan wody w stawach obniżył się do 1—2 metrów wysokości, ustał odpływ tejże wody, a powierzchnie stawów pokryła znana zielenizna wód bagnistych już z początkiem maja br. Rozpoczęły się zabiegi zwierzchności gminnej u władz, ale bezskutecznie, ponieważ w odnośnej umowie pomiędzy właścicielem stawów a dyrekcyą budowy dróg wodnych nie było więcej powiedziane jak tyle, że wymieniona dyrekcya jest zobowiązana zasypać te stawy w przeciągu trzech lat. Zaczęła się więc łatanina z najgorszym wynikiem dla zdrowotności, ponieważ od paru tygodni wypróżnia się wozy nad brzegiem stawu, położonego przy ulicy Senatorskiej na Półwsiu ze śmieci z domów krakowskich, a robotnicy spychają potem śmiecie do cuchnącego stawu. Śmiecie rozlatują się po całej ulicy i dostają się do domów nad stawem położonych; a co wsypie się do gnijącej wody, gnije dopiero na dobre. Wchodząc w ulicę Senatorską czuć cięższe powietrza, a w samej tej ulicy musi człowiek formalnie wstrzymywać oddech.

W interesie zdrowia mieszkańców należy wstrzymać się natychmiast z zasypywaniem stawu śmieciami, spuścić wodę ze stawów, zasypać zaraz dno zarybionych stawów wapnem, a potem zakrywać je ziemią lub rumowiskiem jednostajnie aż do wysokości co najmniej jednego metra. Po wykonaniu tej roboty można sobie pozostawić czas dla zupełnego zasypania łożysk stawowych i ponad trzy lata.

Przy ulicy Senatorskiej mieści się żeńska szkoła ludowa i zakład sierót im. Żurowskiej, a oprócz tego mieszka tu ludność przeważnie uboga.

Gdy panująca w Rosyi cholera zbliży się do nas, znajdzie grunt swojski w wielkim Krakowie.

Generał Steinsberg, komendant I. korpusu i komenderujący generał w Krakowie, zamianowany został tajnym radcą.

Kadzież 10.000 K. Donieśliśmy o okradzeniu obywatela W., który w hotelu zabawiał się z pewną kobietą, na kwotę 10.000 K. Wczoraj przypadkiem aresztowano złodziejkę i odebrano większą część pieniędzy. W restauracyi Benesia przy moście podgórskim zauważyli agenci policyjni 40-letnią Józefinę Sikorównę, wydaloną za włóczęgostwo z krakowskiego rejonu policyjnego. Zaaresztowali ją i chcieli zaprowadzić na ekspozyturę policyjną w Podgórzu. Po drodze napadł na eskortę wyrobnik Czepla i chciał aresztowaną odbić, wobec czego i on został aresztowany. Na policyi poddano aresztowanych rewizyi i przy Czepli znaleziono 8.000 K gotówki. Sikorówna przyznała się, że ona okradła p. W., a zdobyczą dała swemu kochankowi do przechowania. Zarządzono w ich wspólnem mieszkaniu rewizyę i znaleziono nowe ubrania, złote zegarki i inne kosztowności, na których kupno wydali brakujące 2.000 K.

Zamach samobójczy. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem przyszedł do łazienek w hotelu krakowskim elegancki młody człowiek i zażądał wanny. Zaledwie kilka minut przebywał w kabinie, gdy służba usłyszała strzał. Po otwarciu drzwi znaleziono młodego człowieka z przestrzeloną piersią i w ciężkim stanie odwieziono go do szpitala św. Łazarza. Samobójcą jest Jerzy M., auskultant sądowy z Krakowa. Przyczyną miało być nieporozumienie z rodziną.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Szewskiej 16, I. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 5—9, a w niedziele i święta od 11—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 12—1 i od 5—9, a w niedziele i święta od godz. 11—1.

Z kraju.

O wypadku w Szczawnicy donoszą nam szczegóły: W ubiegłą niedzielę zgromadziła się znaczna ilość kuracyuszów pod werandą u źródła „Magdaleny“ dla ochrony przed deszczem. W oczekiwaniu na rozdział wody, której w źródle brak, a którą nalewają z flaszek zapasowych, stały grupy, gdy nagle rozległ się trzask, a za nim jęki. Podłoga nad piwnicą mieszczącą się pod werandą zapadła się na przestrzeni 6 metrów kwadratowych i runęła wraz z ludźmi do piwnicy na $1^1/_2$ metra głębokiej. Zaczęto wydobywać poranionych i potłuczonych, z których jeden złamał nogę, inni odnieśli mniejsze obrażenia.

Winę wypadku ponosi zarząd, który nie dba zupełnie o budynki kąpielowe. Dzierżawca i właścicielka Szczawnicy (krakowska Akademia umiejętności) zupełnie miejscowość tę zaniedbali.

Wiece ruskie odbywają się teraz we wschodniej Galicyi urządzane przez obydwa stronnictwa: ukraińskie i moskalofilskie. Moskalofile operują teraz w okolicy Kałusza, gdzie na wiecu w Kropiwniku dr Dudykiewicz z Kołomyi referował o jedności wszystkich russkich ziem. Wiec zaprotestował też przeciw założeniu ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie, żądając russkiego uniwersytetu i russkich szkół średnich. Na wiecu moskalofilskim w Podlipcach koło Złoczowa uchwalono posłowi Hlibowickiemu wotum zaufania.

Ukraińcy urządzili wiece w okręgu lwowskim i Kamionce Strumiłowej, gdzie naodwrót wyrażono pogardę posłom Markowowi i Hlibowickiemu.

Z zaboru rosyjskiego.

Dwa wyroki śmierci. Przed warszawskim sądem wojennym stanęli w ubiegły wtorek Kosiński i Zawalski, oskarżeni o współudział w strzelaninie, która wynikła przed dwoma tygodniami w Alejach Jerozolimskich. Zajście to, według krążących wersyj, pozostawało w związku z zamiarem urządzenia pogromu sutenerów. Podczas strzelaniny został raniony stójkowy Sadowski i jeden cywilny, podobno „alfons“. Sąd wojenny skazał obu oskarżonych na śmierć przez powieszenie.

Sprawy polityczne przed izbą sądową. IV departament karny warszawskiej izby sądowej na sesyi onegdajszej rozpoznał sprawy polityczne:

1) Sprawę 22-letniego Marka Bolesława Mierzejewskiego, szeregowca ? pułku piechoty, oskarżonego o przechowywanie w celu rozpowszechniania wydawnictw rewolucyjnych. Mierzejewski, jak głosi oskarżenie, 25 marca r. z. do mieszkania swego przyniósł około 1800 egzemplarzy świeżo wydrukowanego nr. 8 „Proletaryusza“. W parę godzin potem u Mierzejewskiego zarządzono rewizyę i skonfiskowano znalezione egzemplarze „Proletaryusza“. Mierzejewskiego w domu już nie było. Po rewizyi Mierzejewski nie pokazał się już w mieszkaniu i dopiero w jesieni r. z., gdy stawił się do poboru, aresztowano go i wytoczono mu sprawę. Izba sądowa skazała Mierzejewskiego na 8 miesięcy twierdzy.

2) Sprawę Piotra Machury, piekarza, pociągniętego do odpowiedzialności karnej za należenie do socyal-demokratycznego związku piekarzy. Machurę aresztowano w Pułtusku w lecie r. z. Ponieważ Machura stale mieszkał w Dąbrowie Górniczej, jego obecność w Pułtusku (gdzie wówczas wybuchł strejk piekarski) tłómaczono tem, że był on wysłany tam w charakterze delegata związku w celu prowadzenia strejku piekarskiego. Piotrkowski sąd okręgowy skazał Machurę na 3 miesiące aresztu.

Od wyroku tego skazany zaapelował do izby sądowej, która mu obecnie zmniejszyła karę do 6 tygodni aresztu.

Represye prasowe. Redakcya „Przyszłości“ skazana została na karę 100 rubli za wydrukowanie w numerze ostatnim „Hymnu abstynentów“ Maryi Konopnickiej.

Jednej z ubiegłych nocy policya warszawska dokonała rewizyi w mieszkaniu N. Filkensztajna, redaktora pisma „Idiszes Tageblatt“.

Napad na pocztę w Wisznicy. W zeszłą niedzielę o godz. 11 przed południem do oddziału pocztowo-telegraficznego w Wisznicy, znajdującego się w punkcie bardzo ożywionym, weszło 4 ludzi i grożąc browningami, krzyknęli: „Prosimy wstać i nie ruszać się z miejsca“. W biurze podówczas znajdował się naczelnik oddziału Niedźwiecki, urzędnik Dobrjan i interesant kupiec. Na żądanie napastników Niedźwiecki oddał im klucze od kasy, z której zabrali 556 rubli 26 kop. gotówką, za 161 rubli marek pocztowych i za 3308 rubli marek stemplowych, oraz rewolwer Smita i Wessona. Jeden z napastników wybiegł do kuchni, przyniósł stamtąd topór i rozbił nim aparat telegraficzny. W tym samym czasie u wejścia od ulicy stało 3 wspólników napadu; z nich dwaj z mauzerami a trzeci z browningiem i ze sztandarem czerwonym z napisem: „Polska partya socyalistyczna. Niech żyje rewolucya“.

Na ulicy było kilkaset żydów i włościan, którzy spokojnie przyglądali się zajściu i dopiero gdy z okna mieszkania Niedźwieckiego wyskoczyła jego córka i zaczęła wzywać pomocy, ludność w popłochu rzuciła się do ucieczki. Z oddziału pocztowego napastnicy wyszli na ulicę i udali się w kierunku Dubicy, rozrzucając proklamacye i śpiewając pieśni rewolucyjne. Nie spieszyli się oni, lecz szli wolno wśród tłumu ciekawych. Dopiero gdy zjawiło się trzech strażników, zaczęli uciekać i zrzuciwszy z wozu spotkanego włościanina, popędzili cwałem. Strażnicy ścigali ich wozem parokonnym. Minąwszy wieś Dubicę, napastnicy zeskoczyli z wozu i rzucili się w krzaki, a następnie na pola i błota ku wsi Rowaczko. Strażnicy przeszedli się na konie, ale te były liche i pościg się nie udał. Widziano jeszcze uciekających w lesie komarowskim i żeleźnińskim, w którym atoli zniknęli już bez śladu.

Z caratu.

Cholera a „prawdziwi Rosyanie“. W gub. samarskiej panuje od pewnego czasu epidemia cholery. Od początku epidemii do ostatniej chwili obserwowano 102 wypadki cholery, z których 23 było śmiertelnych. Rosyanie są zaniepokojeni do najwyższego stopnia tą nową klęską, tembardziej, że obok cholery ukazała się i dżuma. Fakt ten wyzyskują „prawdziwi Rosyanie“ na niekorzyść rewolucyonistów w dość oryginalny sposób: „Russkoje znamia“ zamieszcza obszerniejszy artykuł, w którym dowodzi, że szerzenia cholery winni są Polacy i żydzi. Organ „prawdziwych Rosyan“ opisuje fantastyczny obraz konferencyi lekarzy i żydów, na której postanawiają użyć do walki z rządem rosyjskim bakcylów dżumy, cholery i innych, wypuszczając je na kozackie „stanice“, na wsie staroobrzędowców i wogóle na „szare stado chłopskie“. Starszy lekarz po tej konferencyi podchodzi do szafek i wypuszcza z nich bakcyle cholery, dżumy, tyfusu, przemawiając przy tem do lekarzy w ten sposób:

— Idźcież, miejscy i wiejscy lekarze! Bierzcie z każdej grupy bakcylów do jednego

---

zęby, chciał koniecznie podźwignąć z miejsca upartą skałę — i począł śmiać się wesoło!

— A to dopiero chory! Patrzcie, co robi nasz chory, biedny Judasz!

Zaśmiał się także Judasz, tak niespodziewanie pochwycono go na kłamstwie. Nawet Tomasz rozjaśnił uśmiechem swe proste obwisłe wargi i szarzejące wąsy. Gawędząc tak po przyjacielsku i żartując, ruszyli oni w dalszą drogę, a Piotr zupełnie już pogodzony ze zwycięzcą, od czasu do czasu uderzał go pod bok kułakiem i wybuchał głośnym śmiechem.

— A to chory!

Wszyscy chwalili Judasza, wszyscy przyznawali mu, że zwyciężył, rozmawiając z nim przyjaźnie; jeden tylko Jezus i tym razem nie chciał pochwalić Judasza.

Szedł On w milczeniu na przedzie, gryząc zerwaną po drodze trawkę. Pomału jeden za drugim przestawali śmiać się uczniowie i podchodzili do Niego. Wkrótce wszyscy oni zbitą, ciasną masą szli na przedzie, a on zaś, Judasz — Judasz zwycięzca — Judasz silny, wlókł się ta sam z tyłu, łykając kurz.

Oto zatrzymali się. Jezus położył rękę na ramieniu Piotra, a drugą wskazywał na majaczącą w oddali Jerozolimę. Szerokie i wspaniałe ramię Piotra troskliwie przyjęło tę cienką ogorzałą rękę.

Na nocleg zatrzymali się w Betanii w domu Łazarza. Gdy wszyscy zebrali się przy biesiadzie, Judasz pomyślał, że oto teraz ktoś wspomni o jego zwycięstwie nad Piotrem i siadł bliżej. Lecz uczniowie byli milczący i dziwnie zamyśleni. Obrazy odbytej podróży: słońce, skały, trawa, Chrystus odpoczywający w namiocie, wszystko to cicho majaczyło w ich głowach, przynosząc z sobą jakąś nieokreśloną zadumę, tworząc smutne, lecz tak lube przywidzenia o jakiemś płynięciu w słońce. Znużone ciało rozkoszowało się odpoczynkiem i całe jak gdyby przejęte było myślą o czemś zagadkowo pięknem i wielkiem. O Judaszu nikt nie wspominał.

Judasz wyszedł. Wrócił jednak w krótce. Jezus począł mówić, a uczniowie w milczeniu słuchali jego mowy. U nóg jego, nieruchoma, jak posąg, siedziała Marya i, odrzucając w tył swą złocistą głowę, patrzyła Mu w oczy. Jan starał się umieścić tak, by ręka jego dotykała szaty nauczyciela, lecz nie niepokoiła Go. Dotknął się i zamarł w oczekiwaniu. Piotr oddychał potężnie i głośno, wtórząc oddechem przerywanym słowom Jezusa.

Iskaryota zatrzymał się na progu i, pogardliwie obrzuciwszy wzrokiem zebranych, cały ogień swej duszy skupił na Chrystusie. W miarę tego, jak patrzał, gasło wszystko dokoła, przybierało się w mgłę ciemną i milczenie, i tylko Jezus jaśniał z swą podniesioną dłonią. Lecz oto i On jak gdyby uniósł się w powietrze, jak gdyby rozpłynął się w niem, stając się podobnym do tumanu, unoszącego się nad ciemnem nad jeziorem.

Mowa jego dziwnie miękka, dziwnie melodyjna, dźwięczała gdzieś w oddali—w dalekich srebrnych dźwiękach. Wpatrując się w tę chwiejną wizyę własnej wyobraźni, wsłuchując się w tę wyśnioną melodyę dalekich wizyjnych słów, Judasz ujął w palce żelazne całą duszę i, milcząc, w nieobjętym jej mroku, począł tworzyć coś olbrzymiego.

Powoli — z głębokiej mgły — podnosił gromady podobne do gór, nakładał je zręcznie jedne na drugie, znów podnosił, znów nakładał i coś rosło wśród mroków, rozszerzało się bez dźwięku, rozpierało granice. Oto kopułą wieńczącą uczuł on głowę swoją — a w nieprzejrzanym mroku coś ciągle rosło i rosło — a ktoś w milczeniu pracował: podnosił gromady, podobne do gór, nakładał je jedne na drugie i znów podnosił... I dziwnie dźwięczały odległe wizyjne słowa...

Tak stał on, zagradzając sobą drzwi, olbrzymi i czarny — a Jezus mówił ciągle, a słowom jego wtórzyły przerywane i silne westchnienia Piotra. Lecz wtem Jezus umilkł, w powietrzu rozległ się jak gdyby jakiś urwany, niedopowiedziany dźwięk, a Piotr budząc się, jakby ze snu, zawołał zachwycony:

— Panie! Tobie wiadome są tejemnice wiecznego życia.

Lecz Jezus milczał i począł silnie wpatrywać się przed siebie. A kiedy poszli za jego wzrokiem, ujrzeli u drzwi skamieniałego Judasza z rozwartemi usty i osłupiałemi oczyma.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ogólnego związku i pracujcie z tą nową ludowo-socyalistyczną partyą. Przy pomocy tych zuchów tak uświadomicie całą szarą masę chłopską, że zacznie ona nie brykać, a koziołki fikać! Dobrze im tak! Kto nam się nie podda, tego zmusimy nie żyć ale kurczyć się, i proszę — łapaj nas, oskarżaj! To się nie uda! ha, ha ha!

Łatwo wyobrazić sobie, jakie wrażenie wywoła wśród ciemnych i zrozpaczonych chłopów rosyjskich podobny artykuł, szczególnie, jeśli dostanie się do wsi objętej epidemią. Związek narodu rosyjskiego zanadto już nie przebiera w środkach.

Socyaliści ludowi a wybory. Niedawno ukończona konferencya partyjna socyalistów ludowych po dwudniowych obradach postanowiła wziąć czynny udział w wyborach do Dumy i w samej Dumie, o ile to okaże się potrzebnem. Odnośna rezolucya została uchwalona większością czterech głosów.

Partye polityczne. „Stolicznoje utro“ zamieszcza mały felieton, pokazujący, w jaki sposób władze rosyjskie określają przynależność partyjną kandydatów do Dumy:

„Dyrektor zmarszczył się i zapytał:

— Jak pan myślisz, ci... no jakże oni się nazywają...

Triasoguzkin chciał usłużyć dyrektorowi i pospiesznie wtrącił swój domysł:

— Zapewne tragarze?

— Ale skąd znowu — rozzłościł się dyrektor — ja mówię o wyborach. Czy wezmą udział ci?... Jakże ich tam... No, takie nieprzyjemne słowo...

— Na pełnomocników zostali wybrani: Teodul Bielakow, żołnierz zapasowy i Szczepan Krugliakow, pensyonowany hajcer.

Jego ekscelencya przeczytał depeszę Chochorina i zamyślił się.

— Jakież to partye polityczne! Żołnierz zapasowy i pensyonawany hajcer?

Jego ekscelencya kazał przysłać sobie Triasoguzkina.

— Czytaj pan — rzekł — czy jest taka partya: „hajcer“? Może to loża masońska?

Triasoguzkin pomyślał i odpowiedział:

— Nie, nie loża masońska, lecz zwyczajnie: prawomyślny.

Poprawić i dopełnić! — rozkazał dyrektor.

Triasoguzkin poślinił ołówek i napisał:

— Obaj prawosławni, rdzenni Rosyanie.

— Hm... — potakująco mruknął dyrektor.

Na drugi dzień pisma wydrukowały tablice, w których figurowali Teodul Bielakow i Szczepan Krugliakow. W jednych tablicach zaliczano ich do grupy „progresistów“, w innych do „bezpartyjnych“, w jeszcze innych do „monarchistów-słowianofilów“.

Komentując te tablice, londyński „Times“ pisze:

„Rosyjska myśl polityczna szuka ścisłych określeń i dokładnych ram. Oto dlaczego być może w żadnem państwie nie są zorganizowane tak ściśle granice partyjne, jak to czyni się w Rosyi“.

Ze świata.

Arcybiskup Teodorowicz o sprawie Schella. W czasopiśmie „Bonifazius Blatt“ zabiera głos w sprawie Schella, pasyonującej dotąd katolików niemieckich — i arcybiskup Teodorowicz. W konkluzyi dochodzi on do wniosku, że całe rozgoryczenie powstało stąd, iż papieża nie dość sumiennie poinformowano o tej sprawie; winni zatem są informatorzy.

Takie usprawiedliwianie Watykanu stało się już katarynkową melodyą: jeżeli p. Teodorowicz we Lwowie może posiadać o zmarłym teologu würzburskim i jego przyjaciołach dokładne dane — to równie dobrze przy nieco większej skrupulatności w informowaniu się mógłby je posiadać i papież w Rzymie. Nietylko mógłby, ale — zdawałoby się nawet, że powinien, gdyż p. Teodorowicz, nie będąc instancyą powołaną do wydawania wyroków, obowiązujących w całym świecie katolickim, raczej mógłby w sprawach obcych, nie dotyczących jego dyecezyi, mieć jak najbłędniejsze poglądy.

Przypominamy sobie, iż po głośnej encyklice papieskiej w sprawach Królestwa — też odnoszono na usprawiedliwienie Watykanu — błędność otrzymanych przezeń informacyj...

Jeżeli papież sam o cudzoziemskich owieczkach zbyt maluczko wie; jeżeli w swem otoczeniu też niewiele dowiedzieć się może, to zachodzi pytanie, czemu z wyżyn „swego tronu“ w kwestyach mu nieznanych tak pochopnie rozstrzygający głos zabiera, czemu taki chętny do pisania encyklik i orędzi, które potem trzeba usprawiedliwiać?

Pisma klerykalne podnoszą pracowitość papieża, który jakoby już o godz. 4½ zrana wstaje... Są jednak dni feralne, kiedy widocznie lepiejby było, iżby dłużej spoczywał w sypialni, lub — idąc wzorem poprzedników — wierszyki łacińskie płodził.

Służba boża z tańcem. „Tygodnik litomierzycki“ (w Czechach) ogłasza następujący anons:

„Zaproszenie na zabawę z okazyi poświęcenia organów w dniu 4 sierpnia br. Z okazyi uroczystego poświęcenia nowych organów odbędzie się w restauracyi „pod czarnym koniem“ zabawa. Rozpocznie ją uroczyste błogosławieństwo w kościele o godz. 3, potem odbędą się tańce z muzyką. Wstęp 1 K od osoby“.

Księża zwyczajnie potępiają taniec jako wynalazek dyabła, ale gdzie się rozchodzi o ściągnięcie ludzi do kościoła, sami go propagują.

Strejk w domu obłąkanych. W rzymskim miejskim domu obłąkanych wybuchł strejk. Wszyscy dozorcy chorych zaprzestali pracy, poczem wybuchły niepokoje pomiędzy waryatami. Karabinierzy przywrócili spokój, a Rada prowincyonalna wydaliła 24 przywódców strejku. Związek rzymskich dozorców chorych grozi strejkiem generalnym na wypadek, jeżeli wydaleni dozorcy nie zostaną napowrót przyjęci do służby.

MAŁY FELIETON.

MAKSYM GORKIJ.

PIES.

(Apostrofa).

Modre mgły spowiły zlekka pole; z ziemi rozpalonej dziennym żarem słońca, unosił się ciepły, odurzający zapach. Powoli wychylał się krwawy, posępny księżyc; ciemna chmura, podobna z kształtu do ryby, stała nieruchomo na horyzoncie, przesłaniając część tarczy księżyca, który zdawał się być puharem, pełnym krwi...

Szedłem przez pole do małego miasteczka, pogrążonego już we śnie, i przyglądałem się, jak dogasały odblaski krzyżów kościelnych. Nagle doleciał mnie jakiś głos cichy, łagodny, nieuchwytny, jak cień: to po piaszczystej drodze biegł pies... Biegł prosto na mnie, chwiejąc swym łbem, z wywieszonym językiem, z opuszczonym ogonem; widziałem, że zatrzymywał się niekiedy i strząsał szerść, strzępami spadającą mu z grzbietu. W powolnym chodzie tego psa widniały: troska i smutek, ach jaki smutek! rzekłbyś: to głodne i wynędzniałe stworzenie postanowiło uczynić z sobą coś nader ważnego i — raz na zawsze. Świsnąłem zcicha, chcąc go przywołać. Pies zadrżał, usiadł, podniósł łeb, a oczy mu błysnęły złowrogo i wyszczerzywszy zęby — zawarczał głucho...

A kiedy chciałem się zbliżyć, pies powstał na łapy i błysnąwszy oczami, zaszczekał chrypliwie, poczem skręciwszy w bok z drogi, w pole — pobiegł naprzód, oglądając się na mnie i machając wystrzępionym ogonem. Ścigałem go wzrokiem: pies biegł przez pole dalekie, samotny w ciszy wieczornej, biegł wprost na martwą, złowrogą i krwawą tarczę księżyca...

W dwa, czy trzy dni potem ujrzałem go znowu...

Leżał pod krzakiem, na skraju wąwozu; trup jego obsiadł rój much czarnych, które to pełzały po martwych oczach, to właziły w otwartą paszczę, to znów brzęczały przeraźliwie i tłukły się w jego szerści. Leżał z wyciągniętą szyją, szczerząc swe żółte zęby, a jedno oko, smętne, przygasłe, nieruchome — skierowane było w stronę miasta. Po niebie sunęły białe obłoczki, kąpiąc się w promieniach słońca, po ziemi zaś mknęły cienie przelotne, co razem zdawało się tworzyć — niemą rozmowę nieba i ziemi. Niekiedy cień przesłaniał trupa psa i wtedy przygasłe jego oko, utkwione w dal, w miasto, gdzie żyli ludzie, stawało się jakby ciemniejszem...

Takem rzekł do psa zmarłego:

„Cześć ci i chwała! Żyłeś z ludźmi, a jednak odszedłeś od nich, aby zamrzeć w samotności, snadź nie chcąc ich przerazić widokiem swego rozkładu za życia! Byłeś więc dumnym i nie chciałeś dopuścić do tego, aby tak dobrego i wesołego psa, jakim ty byłeś — ujrzano naraz starym, chorym i tchórzliwym darmozjadem, który żyje wspomnieniami przeszłości i karmi się hańbiącą litością ludzką! Cześć ci więc za to, żeś nie oplugawił swego życia ochrypłem, obłudnem szczekaniem egoizmu starczego, głupiem zrzędzeniem bezsilnej złości bydlęcia, zdychającego w starczej niemocy!

Cześć ci za to!

Prawdziwy mędrzec — umiera w porę. Chwała ci psie, poznałeś bowiem czas swojej śmierci i cicho usunąłeś się od życia! Cześć ci za to!

Jakże pragnąłbym powiedzieć tę prawdę wielu ludziom pół-trupom, ludziom cynikom, którzy zatruwają nam życie zabójczym zaduchem swego rozkładu, jakże pragnąłbym, by brali przykład od ciebie — psie mądry!...

Niejedni z nich oddawna już noszą śmierć w swojem sercu, a jednak wciąż zrzędzą, wciąż jeszcze bredzą, darząc nas trupim zaduchem swych martwych dusz...

Chwała ci, psie!...

Przegląd społeczny.

W przemyśle austryackim zajętych było według statystyki urzędowej w maju 1906 r. ogółem 1,037.601 robotników w 12.594 fabrykach. Mężczyzn pracowało 728.920, kobiet 308.681, w tem młodocianych poniżej lat 16 mężczyzn 39.673, kobiet 26.579. Największą liczbę robotników przemysłowych mają Czechy z cyfrą 432.874, dalej Austrya dolna 200.654, Morawy 156.577, Te trzy kraje zatrudniały razem 790.105 robotników, podczas gdy wszystkie inne kraje austryackie razem tylko 247.496. Największą liczbę robotników ma okręg Izby handlowej w Liberců (Czechy) z cyfrą 221.022, Wiedeń liczy 200.654 robotników. Największą ilość robotników (300.828) zatrudnia przemysł tkacki, dalej w przemyśle spożywczym 140.111, w przemyśle kamieniarskim 138.501, w metalowym 126.090, w maszynowym 94.987.

A teraz pytanie, ile wynosi przeciętny zarobek i wydatek robotnika przemysłowego w Austryi w porównaniu z innymi krajami.

Tygodniowa płaca:

robotnika amerykańskiego	46 K	38 h
„ angielskiego	33 „	82 „
„ francuskiego	25 „	45 „
„ belgijskiego	22 „	42 „
„ szwajcarskiego	21 „	66 „
„ austryackiego	11 „	90 „

Wydatek tygodniowy wynosi:

robotnika amerykańskiego	17 K	66 h
„ angielskiego	15 „	64 „
„ szwajcarskiego	12 „	— „
„ francuskiego	11 „	48 „
„ belgijskiego	10 „	84 „
„ ausryackiego	7 „	32 „

Wydatek ten obejmuje tylko żywność, wobec czego na inne potrzeby, jak: ubranie, mieszkanie, potrzeby kulturalne itd. pozostaje robotnikowi austryackiemu tygodniowo **4 K 58 h**, podczas gdy np. amerykańskiemu robotnikowi na ten cel pozostaje 28 K 72 h., t. j. blisko **7** razy tyle.

TELEGRAMY

z dnia 16 sierpnia.

Zjazd w Ischlu.

Ischl. Dziś o godzinie 10 przed południem król angielski odjechał do Maryenbadu. Na dworcu zjawili się cesarz i arcyksiążęta. Pożegnanie było bardzo serdeczne. Mimo silnego deszczu publiczności zebrało się wiele na ulicach. Króla żegnano owacyjnie.

Eksplozya podczas ćwiczenia wojskowego.

Pinczów (gub. kielecka). Pet. ag. tel. donosi, że podczas ćwiczeń oddziału saperów nastąpiła eksplozya pyroksyliny. Jeden podoficer zginął. Czterech żołnierzy odniosło rany.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. Z powodu niebezpieczeństwa cholery zarządzono we wszystkich prawie guberniach energiczne środki ostrożności. Jak dzienniki donoszą, stwierdzono w Petersburgu trzy podejrzane wypadki, z których jeden zakończył się śmiercią. Z Brześcia litewskiego donoszą o kilku podejrzanych wypadkach.

Zwycięskie zakończenie strejku.

Belfast. Strejk zakończył się. Dzisiaj pracę podjęto. Pracodawcy przyznali nową taryfę płac.

Eksplozya dynamitu.

Doemitz. Do godziny 7 wieczorem wydobyto **12** zwłok. Jak dotychczas stwierdzono, liczba lekko rannych wynosi 40.

Wojna w Marokko.

Tanger. (Biuro Reutera). Przybył tu z Mazagan parowiec z 300 Europejczykami na pokładzie. Gdy okręt opuszczał Mazagan, panowało tam jeszcze wielkie zaniepokojenie, mimo że nie było żadnego ataku. Obiega pogłoska, że szczepy zbliżają się do Mazagan, grożąc napadem, gdyby im nie dano pieniędzy. Podobno dano szczepom 7.000 dolarów.

Strejk telegrafistów.

Chicago. Dzisiaj o godzinie ½2 w nocy prezydent związków telegrafistów wydał wezwanie do wszystkich urzędników zajętych w handlowych biurach telegraficznych, aby natychmiast rozpoczęli strejk, jeżeli traktat ze związkiem nie będzie podpisany.

Nowy Jork. Komunikacya telegraficzna poprawiła się (?). Wielu strejkujących powróciło do pracy (?).

Przeciw trustom.

Nowy Jork. Generalny prokurator Bonaparte ogłosił w Waszyngtonie, że d. 19 b. m. odbędzie się w departamencie sprawiedliwości konferencya dla omówienia sprawy ukarania kierowników trustu kolejowego w Chicago.

Z caratu.

Zmiany w gabinecie Stołypina.

Petersburg. (Tel. wł.). W kołach rządowych mówią, że we wrześniu nastąpi częściowa rekonstrukcya gabinetu, z którego ma ustąpić minister handlu Filozofow.

Stanowisko Stołypina mimo intryg czarnej sotni uważają za bardzo silne.

Podróż po nową pożyczkę.

Petersburg. (Tel. wł.). Minister spraw zewnętrznych wyjedzie z końcem b. r. w podróż za granicę, podczas której będzie w Paryżu, Londynie i Wiedniu. (Podróż tę odbywa Izwolski w celu zawarcia nowej pożyczki, którą przyrzekła poprzeć Anglia z okazyi podpisania traktatu umownego co do Azyi środkowej. — Przyp. Red.).

Sprawy partyjne.

Baczność! Mężowie zaufania! Z powodu wyjazdu sekretarza tow. dra E. Bobrowskiego na urlop, należy wszelkie listy i przesyłki dla Komitetu Wykonawczego P. P. S. D. nadsyłać na adres tow. Jana Englischa, Kraków, Podwale 12.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność blacharze krakowscy!** W piątek 16 b. m. o godzinie 6½ wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5) poufne zgromadzenie robotników blacharskich, na które zaprasza się wszystkich robotników. Sprawa bardzo ważna.

* **Baczność malarze i lakiernicy krakowscy!** W piątek 16 b. m. o godz. 6½ wieczorem odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie zarządu w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5). Sprawy bardzo ważne. Uprasza się wszystkich kolegów z zarządu o przybycie regularne i w komplecie.

* **W Nowym Targu** odbędzie się konferencya powiatowa P. P. S. D. w dniu 18 sierpnia b. r. o godzinie 2 po południu, w domu Jana Rutkowskiego na Berekach. Na konferencyę zaprasza się delegatów z następujących gmin: Zakopane, Poronin, Czarny Dunajec, Nowy Targ. Raba Wyżnia, Chabówka, Krościenko, Maniowa i z innych gmin powiatu nowotarskiego. Porządek dzienny konferencyi: 1) Wybór prezydyum. 2) Sprawozdania z ruchu partyjnego, 3) Wolne wnioski, 4) Prasa, 5) Założenie stowarzyszenia w Nowym Targu, 5) Wybór komitetu powiatowego. Mężowie zaufania proszeni są o zawiadomienie, kto przyjedzie na konferencyę.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pogoda, miejscami opady, mierne wiatry, ciepło, najpierw jeszcze źle, później powoli lepiej.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 16 sierpnia. Pszenica na październik 11·47 do 11·48. Pszenica na kwiecień 11·76 do 11·77. Żyto na październik 9·34 do 9·35. Owies na październik 8·26 do 8·27. Kukurudza na sierpień —·— do do —·—, kukurudza na wrzesień —·— do —·—, kukurudza na maj 6·82 do 6·83. Rzepak na sierpień 17·70 do 17·80. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna słaba. — Usposobienie spokojne. — Pogoda: gorąco.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Zwracamy uwagę naszych czytelników na rubrykę **„Drobne ogłoszenia“** w dziale inseratowym „Naprzodu“ i prosimy, by korzystali z tej rubryki przy różnych okazyach: czy to szukając lokatora na mieszkanie, czy też przy kupnie lub sprzedaży czegoś, przy poszukiwaniu pracy i t. p.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ **liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.**

Panna

obznajomiona z buchalteryą, znajdzie zaraz zajęcie w biurze handlowem. Znajomość języka polskiego i niemieckiego konieczna. Oferty pisemne: Dział inseratowy „Naprzodu“ pod S.

Panna

umiejąca poprawnie pisać znajdzie zajęcie w księgarni. Oferty pisemne do Działu inseratowego „Naprzodu“ pod „Księgarnia“.

Praktykanta izr.

poszukuje biuro ajencyjne mąki. Reflektanci obeznani z stosunkami miejscowymi mają pierwszeństwo. Zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu“. 4

Slusarz i tokarz

do robót maszynowych potrzebni we fabryce Józefa Szaynoka w Rzeszowie. 4

Kilku czeladników

tokarzy w drzewie znajdzie zajęcie. Michał Gargul, ulica Skałeczna L. 8. 4

Zarząd pasieki

Antoniego Kraińskiego w Jeziernach ad Barszczów wysyła tegoroczny miód lipcowy w 5-kilowych blaszankach — wssystko opłatne w cenie 7 koron. 4

Duży pokój frontowy

umeblowany o dwóch oknach z osobnym wchodem, każdego czasu do wynajęcia. Bliższa wiadomość Rynek 10, w sklepie „Linoleum“.

Krawiec z Warszawy

poprawia zły krój, reperuje, czyści i prasuje obstalunki niżej cen konkurencyjnych. Jan Wieczyński Krowoderska 42.

Winogrona stołowe

codziennie świeżo z krzewu zebrane najlepszej sorty przesyłka 10 funtów franco 1 Złr. 75 ct. L. Altman Versecz 31 Węgry. 4

Droguerya J. Stiela w Podgórzu

poleca wszelkie artykuły chirurgiczne, kosmetyczne, gumowe, środki lecznicze. Wysyłka ... dziennie, nie licząc opakowania.

Pomadki

mieszane 1/2 klg. 1 K. 20 h. Herbatniki 1/2 klg. 1 K. 20 h. Karmelki nadziewane 1/2 klg. 1 K. Ciasta 6 h. Codziennie świeże. Poleca fabryka wyrobów cukierniczych Poselska 15, prowadzona pod osobistym kierunkiem Ryszardy Pieczarki.

Rowery

używane w dobrym stanie K ... do 76, nowe z wolnobiegiem ... Wysyła za zaliczką po otrzymaniu K. 15 zadatku. Zmiana lub zwrot pieniędzy, zatem bez ryzyka ... darmo. Skład fabryczny rowerów, maszyn do szycia, zegarków ... teryi. Stanisław Rundbakin, Wiedeń IX. Grünetorgasse 23.

Antracytu

i koksu dostarcza szybko N. ... w Podwołoczyskach.

Sklep wiktualny

do sprzedania z powodu ... wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).